

Styczniowa samoobrona 1943

Getto warszawskie, od chwili utworzenia przez niemieckie władze okupacyjne 2 października 1940r., zamknięte i odizolowane od reszty miasta 16 listopada 1940r., funkcjonowało jako tzw. „dzielnica żydowska”. Latem 1942r. Niemcy przystąpili do pierwszego etapu jego likwidacji (tzw. Wielka Akcja realizowana w ramach Akcji Reinhardt). Działania poprzedziły terror i propaganda, służące nakłonieniu mieszkańców getta do dobrowolnego „przesiedlenia na wschód”. W praktyce w okresie od 22 lipca do 21 września 1942r. celem było uśmiercenie jak największej liczby warszawskich Żydów w obozie zagłady w Treblince. Aktywni wówczas gettowi działacze – opozycyjni wobec Judenratu społecznicy i członkowie ugrupowań politycznych – w przeważającej większości odrzucali myśl o zbrojnym oporze, nie chcąc dopuścić do unicestwienia pozostałej przy życiu ludności. Przewagę miały wówczas strach, świadomość własnej słabości wobec zbrodniczej maszyny niemieckiej i brak wiary w sens podejmowania walki. Wraz z postępującym procesem kurczenia się żydowskiego skupiska w Warszawie do tych, którzy przeżyli coraz częściej docierały informacje o postępującej Zagładzie. Śmierć – w getcie, w drodze do i w Treblince – poniosło prawie 270 tys., akcję przetrwało i pozostało w „dzielnicy zamkniętej” ok. 65 – 70 tys. Żydów, spośród nich zaś nieliczni – być może połowa – otrzymywali „numerek na życie”: opieczętowany i podpisany żółty kwitek zezwalający na tymczasowy pobyt w „getcie szczątkowym”, i zobowiązujący do pracy w szopach (samowystarczalne niemieckie przedsiębiorstwa, zamknięte enklawy na terenie getta). Pozostali, tzw. „dzicy” Żydzi, skazani zostali na egzystencję w ukryciu.



We wrześniu 1942r., gdy końca dobiegał pierwszy etap likwidacji getta, u wielu z tych nielicznych, którzy ocaleli, zaszło przewartościowanie dotychczasowych poglądów. W parze z tym szło poczucie winy za bierną postawę w okresie przymusowego „przesiedlania”. Jego wyrazem były słowa gettowego kronikarza Emanuela Ringelbluma, który pod koniec 1942r. napisał: „Gdyby mężczyźni, kobiety i dzieci, młodzi i starzy ruszyli do pospolitego ruszenia, nie byłoby 350 tys. zamordowanych w Treblince, a byłoby tylko 50 tys. zastrzelonych na ulicach stolicy”. W zdecydowanej większości – „zewidencjonowani” jak i „nielegalni” – byli to ludzie młodzi, przedwcześnie dojrzały, świadomi losu jaki spotkał ich bliskich, przyjaciół i obcych, i jaki wkrótce może spotkać ich samych. W takim środowisku, w tak ekstremalnych warunkach świadomi, że nie mają już nic do stracenia, zdecydowali stawiać opór, a dotychczasową bezsilność przekuć w poświęcenie.

Przedstawiciel ŻOB, Izrael Wilner, tak to ujął: „My nie chcemy ratować swojego życia. Żaden z nas

żywy nie wyjdzie. My chcemy ratować ludzką godność”. Oni właśnie – członkowie lewicowych i syjonistycznych ugrupowań młodzieżowych – pod koniec lipca 1942r. stworzyli ruch oporu: Żydowską Organizację Bojową. Na przełomie 1942/1943r. prawicowi syjoniści stworzyli Żydowski Związek Wojskowy. Głównym celem podziemnych organizacji żydowskich była samoobrona, obiektywnym problemem – brak uzbrojenia, atutem zaś – determinacja. Nawiązano współpracę z polskim podziemiem. Po stronie „aryjskiej” na miarę możliwości i środków finansowych kupowano broń, w getcie produkowano granaty i miny, żarówki z prochem i „koktajle Mołotowa”.

Poza przygotowaniem do samoobrony ŻOB na styczeń 1943r. zaplanował przeprowadzić akcję protestacyjną pod hasłem: „Cześć poległym – w pierwsze półrocze zagłady 22 VII 1942 – 22 I 1943”. Jej przebieg przewidywano w godzinach popołudniowych. Ogrodzenie Placu Muranowskiego planowano udekorować wieńcami i transparentami. Pośrednio takie działania miały być świadectwem zmian, jakie zaszły w przeciągu kilku miesięcy w żydowskim środowisku: grupy bojowe ŻOB miały zademonstrować swoją zdolność w działaniu – zgodnie z rozkazem dowództwa użyć siły wobec funkcjonariuszy żydowskiej Służby Porządkowej. Bojowcy z ŻOB nie zdołali jednak zrealizować planów. Wyprzedzili ich Niemcy z zamiarem realizacji drugiego etapu likwidacji getta: deportacją do Treblinki w przeciągu kilku najbliższych dni 16 tys. Żydów.



Do konfrontacji jakże nierównych sił doszło w godzinach porannych w poniedziałek, 18 stycznia 1943r. Dla gettowej konspiracji było to całkowite zaskoczenie. Ujawniły się brak łączności, a przez to niezdolność do przeprowadzenia jakiegokolwiek skoordynowanej akcji przeciwko Niemcom. Zarządcy szopów otrzymali polecenie skierowania na Umschlagplatz wszystkich robotników. Efekty były nikłe, więc Niemcy (przy wsparciu oddziałów ukraińskich i litewskich) wszczęli łapanki. Straciły wartość „numerki na życie”. Liczyła się liczba bezimiennych ludzi wyznaczonych do uśmiercenia. Lecz nawet ofiary „polowań” stawiały – choćby symboliczny bo bierny – opór. Jak członkowie Bundu, którzy doprowadzeni na Umschlagplatz, za odmowę wejścia do bydlęcych wagonów, zostali uśmierceni. Wielu jednak zdecydowało się stawić czynny opór – zgodny z treścią ulotki ŻOB, która znalazła się w obiegu 18 stycznia. Brzmiała: „Żydzi! Okupant przystępuje do drugiego aktu waszej zagłady! Nie idźcie bezwolnie na śmierć! Brońcie się! Weźcie topór, łom, nóż do ręki, zabarykadujcie wasze domy! Niech was tak zdobywają! W walce macie możliwość ratunku... Walczcie...”. Wielu młodych Żydów potraktowało te słowa dosłownie. Bo inaczej nie chcieli. Jak Jasza Grynsztejn, która z nożem w dłoniach rzuciła się na SS-mana i zginęła. Jak Mordechaj Anielewicz, który z grupą bojowców ruszył, by odbić grupę ludzi prowadzonych na Umschlagplatz. Większość bojowców poległa. Za to kilkudziesięciu skazanym udało się uciec.

M.Anielewicz ocalał...

Nade wszystko jednak szczególną wartość miał fakt, iż Żydom działającym w ramach ŻOB i ŻZW udało się przekroczyć granicę strachu. Jeden z nich, Danny Falkner, powiedział: „Czułem euforię po pierwszych żydowskich strzałach, przekonaliśmy się, że Niemcy nie są odporni na przemoc”. Cywia Lubetkin zaś odnotowała: „Niemcy (...) stracili panowanie nad sytuacją. Słyszeliśmy ich krzyki: »Żydzi do nas strzelają!«”. Bo był to inny typ walki – partyzantka miejska: niewielkie, słabo uzbrojone oddziały wykorzystywały warunki panujące w getcie. Żydzi rzadko decydowali się na konfrontację sił na ulicach, bronili budynków, podejmowali wroga w szopach, podpalali niemieckie magazyny, karali podejrzanych o zdradę. „Potyczki” osłabły 20 stycznia. Oddziały niemieckie nie wkraczały już do budynków ani szopów. Działania ograniczały właściwie do łapanek. Dwa dni później zostały wycofane z getta.



Samoobrona opóźniła likwidację warszawskiego getta, a ocalonym Żydom dała czas na budowę zdolności bojowej. Odezwa ŻOB z 27 stycznia podkreślała, że walka stanowi jedyną alternatywę: „Nadzieja ucieczki jest mała, dlatego działajmy na miejscu. Każdy dom winien być twierdzą”. Zaczęto budować bunkry, ukryte przejścia między budynkami i tunele prowadzące na stronę

„aryjską”. Gromadzono zapasy żywności. Powstawało ukryte, podziemne miasto. „Doświadczenia styczniowe” zmusiły żydowski ruch oporu do odbudowy szeregów, skoncentrowania i skoszarowania bojowców w kibucach, w strategicznych miejscach, zachowania czujności i gotowości do natychmiastowej kontrakcji w przypadku zagrożenia. Co ważniejsze jednak, Żydzi przestali czuć się bezsilnymi ofiarami. Zmieniła się ich rola: „Dzisiaj jest już inaczej – powiedział Hersz Berliński – Teraz Niemcy muszą zdobywać getto”. Być może gdyby nie styczniowy zryw, nie doszłoby do kwietniowego powstania w warszawskim getcie.

18 stycznia 1943r. ŻOB liczył kilkaset osób, tworzących ok. 50 grup bojowych. Do 22 stycznia grup przetrwało pięć. W getcie – na ulicach, w budynkach, na strychach i w piwnicach, w szpitalu, w szopach i na Umschlagplatz – śmierć poniosło prawie 1200 Żydów. Ok. 5 tys. zostało deportowanych do Treblinki. Niemców zginęło dwunastu, kilkudziesięciu zostało rannych: życie Niemca było drogie, bohaterstwo Żydów bezcenne...

dr Paweł Wieczorek

Data publikacji: 2019-01-18

Data wydruku: 2021-03-16 20:57

Źródło: <https://mgw.mobilems.pl/arttykul/styczniowa-samoobrona-1943/>